

#13 września 55

Kochany Mietku!

Bardzo zasmuciła mnie wiadomość o Rhodzie. Jakkolwiek mają się rzeczy, to przykra sprawa. Proszę Cię, pozdrów ją i zanieś jej jedną różę ode mnie. Napisz, jak się ma teraz. Nie wiem, czy Ci pisałem, że przyjechał tu na wakacje, to znaczy na dziesięć dni, Chałko z rodziną. Odbyliśmy kilka posiedzeń literackich, może te „seminaria” przydadzą się na co. To miły, chętny i uczciwy chłopak – „chłopak!”, mój Boże, 33-letni! Wspominał mi, że Białasiewicz podejmie się numeru amerykańskiego, ale od wyjazdu nie odezwał się słówkiem. Daj notatkę o Legionie chicagowskim Kronika: Legion Młodych Polek, „Wiadomości” 1955, nr 45 (501) z 6 listopada., miał Ci ją posłać. Przeczytałem gdzieś, że Łobodowski wydał powieść. Co za sensacja! Czy byłbyś łaskaw przysłać mi tę książkę, bo przecież od niego jej się nie doczekam. Napisz mi, czy ją czytałeś, co o niej sądzisz?

Czy słyszałeś coś o ataku Lednickiego na Weintrauba, co to takiego, czy z powodu książki?

Staram się tu zgalwanizować zwłoki mego projektu, aby w Londynie urządzić zjazd pisarzy Na temat planowanego, ale nieodbytego zjazdu pisarzy emigracyjnych w Paryżu Kazimierz Wierzyński pisał do Tymona Terleckiego już 20 listopada 1952 r.: „Mam pomysł, którym chciałbym się z Panem podzielić. Uważam, że pisarze emigracyjni powinni urządzić zjazd. Wszystko się rozłazi w oczach – nasze idee, kultura zawodowa, nawet przyjaźnie. Powinniśmy się zebrać i pomówić z sobą poważnie i odważnie. Może to nas «odnowi». Powinniśmy też zbadać to, co nas łączy, powiedzieć, co myślimy o postawie kraju (choć on pewnie tego nie jest ciekaw), o postawie pisarzy (tego posłuchaliby oni z ciekawością), o współpracy z Zachodem, o «neutralistach» w propagandzie antyzachodniej, z trzeźwym określeniem nadziei związanych z Ameryką, Anglią i Francją” (cyt. za: N. Taylor-Terlecka, Kongres, którego nie było. Od poczęcia (od urojenia) do poronienia, czyli opowieść o tym, jak marzenia poetów prysną w styku z realnym (nie tylko polskim) światem, w: Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork. Powrześnieowa emigracja niepodległościowa na mapie kultury nie tylko polskiej, red. V. Wejs-Milewskaiej i E. Rogalewska, Białystok 2009, s. 119-120. Zob. też: B. Dorosz, Zagubiona idea. Wokół Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, w: Paryż, Londyn, Monachium, Nowy Jork..., j.w., s. 133-143.. Kiedy chciałem je już pogrzebać, okazało się nagle, że nie wszystko jeszcze stracone. Nie mam wiele nadziei, ale dopcham tę sprawę do końca.

Jestem przerażony chorobą Goetla Ferdynand Goetel cierpiał na jaskrę i był zagrożony utratą wzorku. i chciałbym mu jakoś pomóc. Mówiłem w N.Y. o urzędzeniu wieczoru, ale z wyjątkiem Leszka wszyscy znaleźli się jak małpy, a Józio jak orangutan albo jakaś inna super-duper małpa. Z podróży Twojej nie dostałem ani jednej kartki i nie bardzo wierzę, że w ogóle wyjeżdżałeś. Skąd te plotki? U nas na tapecie wyjazd Grzesia. 18-go wraca do Andover.

Spotkałem tu Węgra, który zna panią Kuden Hedervary. Czy pamiętasz?

Ściskam Cię serdecznie i zasylam Ci czułości od Halusi, z którą ucieliśmy niedawno miłą rozmówkę na temat „zaplutego redaktora” w wierszu A. Słonimskiego Do poety emigracji znalazła się strofa:

„Niech się zaplute redaktory,
Tchórze, rufiany i dwójkarze,
Spensjonowane Wernyhory

W emigracyjnej smole smażą.”. To ciekawe, że Sł[onimski] wszystko wszystkim wybacza, a Tobie nic. Winszuję Ci szczerze od siebie i od Haliny. Może nawet lekko zazdroszczę.